

Czesław Szafran

Katastrofa w Gibraltarze w świetle najnowszych badań historycznych

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/3 (245), 195-201

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katastrofa w Gibraltarze w świetle najnowszych badań historycznych*

Tragiczna śmierć 4 lipca 1943 r. w katastrofie lotniczej w Gibraltarze gen. Władysława Sikorskiego, premiera rządu RP na uchodźstwie, naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych, stała się niemal natychmiast przedmiotem trwających do dziś sporów, kontrowersji, a także sensacyjnych zgoła spekulacji. Tym ostatnim sprzyjała niewątpliwie okoliczność, iż od początku lat 70. ubiegłego wieku, kiedy to udośćpniono pierwsze związane z tą sprawą dokumenty brytyjskie, zasób dostępnych badaczom wiarygodnych źródeł, które mogłyby rzucić światło na przyczyny tej katastrofy, powiększył się tylko w niewielkim stopniu. W tym stanie rzeczy niektórzy badacze, szczególnie zaś publicyści historyczni, skłonni są do wysuwania hipotezy o zamachu na gen. Sikorskiego, maskowanym jedynie pozorami wypadku lotniczego. Poza wspomnianym brakiem wiarygodnych źródeł pożywkę dla tego rodzaju hipotez stanowią poprzedzające katastrofę niepokojące, powszechnie znane wydarzenia, które mogą być interpretowane jako nieudane próby zamachu na polskiego przywódcę lub też zamachu tego mniej czy bardziej bezpośrednio zapowiedzi. Również sam oficjalny raport komisji brytyjskiej badającej przyczyny wypadku, przez swoje liczne niedopowiedzenia i niekonsekwencje, stworzył okazję do stawiania wielu zasadnych, związanych z okolicznościami śmierci gen. Sikorskiego pytań i podawania w wątpliwość przyjętych w tym dokumencie ustaleń.

Oczywiście, w warunkach wojny, tragiczna śmierć polskiego przywódcy na uchodźstwie stworzyła okazję do akcji propagandowych, których inicjatorzy za spowodowanie śmierci gen. Sikorskiego obwiniali swoich polityczno-militarnych przeciwników lub konkurentów. Propaganda III Rzeszy na Zachodzie za sprawców zamachu uznała Brytyjczyków, a, co ciekawe, na obszarach wschodnich Europy Niemcy przypisywali tę zbrodnię Rosjanom. Sam Stalin również próbował – choć uczynił to w sposób nieoficjalny w rozmowie z przywódcami jugosłowiańskimi – rzucić winę na sojuszników angielskich. Warto też w tym miejscu wspomnieć o absurdalnej tezie, którą już po wojnie, w 1958 r., upowszechnili dwaj autorzy: Anglik Charles Wighton i Austriak Günter Peis w książce pt. *They Spied on England*, jakoby zamach na gen. Sikorskiego był dziełem agentów Abwehry. Mieli oni mianowicie nasypać cukru do zbiorników z benzyną samolotu Sikorskiego, powodując awarię silników liberatora. Absurdalność tej wersji jest oczywista w świetle zeznań świadków katastrofy, którzy twierdzili, że silniki pracowały do ostatniej chwili, a pilot, chcąc uniknąć wybuchu, wyłączył je bezpośrednio przed uderzeniem samolotu o powierzchnię wody.

W Polsce w pierwszych latach powojennych rozpowszechniono wersję, jakoby zamachu na gen. Sikorskiego miały dokonać angielskie służby specjalne. Spopularyzowanie tej wersji było „zasługą” dwóch autorów: Stanisława Strumph-Wojtkiewicza i Jerzego Klimkowskiego. Strumph-Wojtkiewicz, który w czasie wojny był pracownikiem Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza, wywód swój oparł na rzekomo ponagląjącym charakterze depechy Winstona Churchilla skierowanej do Sikorskiego

* Tekst wystąpienia na konferencji popularnonaukowej w 70. rocznicę katastrofy gibraltarskiej zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie.

30 czerwca 1943 r., a więc 4 dni przed katastrofą, Wojtkiewicz oskarżył ponadto pewne polskie koła emigracyjne o zamordowanie Sikorskiego, co spotkało się ze sprzeciwem gen. Mariana Kukieła, wybitnego historyka, a przy tym – o czym warto pamiętać – bliskiego współpracownika i przyjaciela gen. Sikorskiego. Strumph-Wojtkiewicz na podstawie mało przekonujących przesłanek (m.in. zgubienie worka z pocztą na pasie startowym) sformułował wniosek, że zamordowanie gen. Sikorskiego i towarzyszących mu osób nastąpiło jeszcze przed startem – w samolocie. Utrzymywał też m.in., że powodem sabotażu mogło być dążenie do odzyskania niewygodnych dla Anglików, a przewożonych przez Sikorskiego dokumentów, w których rzekomo król Jerzy VI w lipcu 1941 r. zagwarantował nienaruszalność polskich granic.

Domysły i spekulacje Strumph-Wojtkiewicza próbował rozwijać drugi ze wspomnianych autorów – Jerzy Klimkowski, w czasie wojny adiutant gen. Andersa, a także inspirator niechlubnej rebelii przeciwko gen. Sikorskiemu. Zdaniem Klimkowskiego, aliantom zachodnim zależało na usunięciu Sikorskiego, gdyż Churchill i Roosevelt zaciągnęli wobec niego zobowiązania (w sprawie zachodnich granic Polski), których na zbliżającej się konferencji w Teheranie nie mieli zamiaru dotrzymać. *Anglicy musieli odebrać gen. Sikorskiemu – pisze Klimkowski, powtarzając zresztą za Strumph-Wojtkiewiczem – dokumenty, które miał przy sobie i których dobrowolnie za życia nigdy by im nie oddał.* A ponadto Anglicy mieli się obawiać rzekomo przygotowywanego przez Sikorskiego porozumienia polsko-radzieckiego.

Fantasmagorie obu tych autorów bezlitośnie i celnie wykiął Olgierd Terlecki, wybitny, nieżyjący już badacz wojennych losów gen. Sikorskiego. Nieoczekiwanie jednak wymysły i spekulacje Klimkowskiego znalazły odbicie w sztuce niemieckiego dramaturga Rolfa Hochhutha pt. *Soldaten* („Żołnierze”), granej pod koniec lat 60. ubiegłego wieku, z nikłym zresztą powodzeniem, w teatrach na Zachodzie, m.in. w Londynie i Berlinie. Autor tej sensacyjnej w swej politycznej i historycznej wymowie, acz miernej artystycznie sztuki odpowiedzialnością za śmierć gen. Sikorskiego obarczył premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Przy czym argumentację na poparcie tego poglądu zapewne zaczerpnął właśnie z książki Klimkowskiego *Katastrofa w Gibraltarze*, którą to książkę Hochhuth – jak się później okazało – pożyczył w Instytucie gen. Sikorskiego w Londynie.

Niemiecki dramaturg stworzył kilka wersji przebiegu całej akcji. Jedna z nich – podchwycona później i zmodyfikowana przez niektórych autorów polskich – zakładała, że agenci brytyjscy zluźowali załogę liberatora, po czym, już w trakcie lotu (trwał on jak wiadomo tylko 16–20 sekund) zarąbali toporami generała oraz osoby z jego otoczenia. Tworząc tak sugestywny obraz wypadków, autor jednak nie zadaje sobie trudu wyjaśnienia, jak np. było możliwe dokonanie zbrodni w tak krótkim czasie, w jaki sposób wykonawcy zbrodni uratowali się, czy też dlaczego nie zabili pilota, który przecież był jedynym świadkiem ich zbrodniczej akcji?

Pojawienie się na deskach jednego z teatrów londyńskich sztuki Hochhutha zbiegło się z ukazaniem się (w 1967 r.) pierwszej naukowej monografii poświęconej katastrofie w Gibraltarze pt. *Accident* (wydanie polskie pt. *Wypadek* ukazało się w 2000 r.). Jej autor, David Irving, brytyjski historyk znany ze swych profaszystowskich sympatii, dokonał szeroko udokumentowanej krytyki prac badającej przyczyny wypadku komisji brytyjskich sił powietrznych. Autor ten, mimo że zarzuca Churchillowi dwulicową grę w stosunku do Polaków, w odróżnieniu do Hochhutha nie obciąża wprost winą premiera Wielkiej Brytanii. Utrzymuje

jednak, że brytyjski ślad jest prawdopodobny, gdyż Brytyjczycy mieli zarówno motywy, jak i możliwości dokonania zbrodni. Wyraża przy tym pesymizm co do możliwości potwierdzenia tej tezy w źródłach pisanych. Odpowiadając na obciążające Winstona Churchilla hipotezy obu wspomnianych autorów, ówczesne władze brytyjskie zainspirowały byłego aktora, Carlosa Thompsona, do napisania książki hipotezy te negującej. Książka ta ukazała się w 1968 r. pt. *The assassination of Winston Churchill*, a w Polsce, w opracowaniu naukowym prof. Pawła Wieczorkiewicza i opatrzona jego krytycznym posłowiem, została wydana dopiero kilka lat temu jako *Zbrodnia Churchilla*.

Wspomniany już Olgierd Terlecki w biografii *Generał Sikorski*, podobnie jak Marian Kukiel w wydanej w Londynie książce pod identycznym tytułem, przychyliła się do hipotezy o nieszczęśliwym wypadku jako przyczynie katastrofy. Przy czym swoje przekonania w tej kwestii podbudowuje opublikowaną w 1961 r. w „Kulturze” (paryskiej) relacją kpt. pil. Bolesława Korpowskiego, któremu podczas startu liberatorem w sierpniu 1944 r. w Algierii przydarzyło się zablokowanie sterów podobne do opisywanego przez Prchala, pilota samolotu gen. Sikorskiego. Korpowski wysunął hipotezę, że niewłaściwe położenie przycisku włączającego automatycznego pilota – co było przyczyną zdarzenia z jego udziałem – mogło być też przyczyną wypadku w Gibraltarze. Przyjęcie tej wersji wydarzeń oznaczałoby jednocześnie obarczenie Prchala odpowiedzialnością za błąd pilotażu, a w konsekwencji za spowodowanie katastrofy. Niestety, obecnie weryfikacja tej tezy jest z oczywistych przyczyn niemożliwa, podobnie zresztą jak jakiegokolwiek wersji o technicznej przyczynie wypadku.

Część autorów piszących o katastrofie gibraltarskiej jako jej przyczynę wskazywała przeciążenie samolotu rzekomo na skutek przemytu lub zabrania na pokład dodatkowych pasażerów. Hipoteza ta jednak została zanegowana przez Jacka Tebinę w ogłoszonym w 2000 r. na łamach „Dziejów Najnowszych” artykule pt. *Śmierć generała Władysława Sikorskiego w świetle nowych dokumentów brytyjskich*.

Zgoła odmienną wizję ciągu wydarzeń, których efektem była śmierć gen. Sikorskiego, rozwija Zbigniew Stańczyk. Autor ten, pracownik naukowy Instytutu Hoovera na Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii, w artykule ogłoszonym w 1998 r. na łamach „Rzeczypospolitej” sugeruje, że rozwiązanie zagadki gibraltarskiej kryje się w niedostępnych dla badaczy archiwach brytyjskich, gdzie spoczywa dokumentacja Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, zdeponowana w Wielkiej Brytanii w 1945 r. przez polskiego oficera – płk. Stanisława Gano. Zbigniew Stańczyk utrzymuje, że w archiwach Intelligence Service znajduje się potwierdzenie tego, iż znaczna część polskich wojskowych na emigracji na długo przed Jałtą poszukiwała alternatywnego sposobu zakończenia wojny, pozostającego w konflikcie z oficjalnie głoszoną linią polityczną rządu gen. Sikorskiego. Oficerowie ci (ich duchowymi przywódcami mieli być generałowie Sosnkowski i Anders) nie akceptowali polityki wschodniej gen. Sikorskiego, oceniając ją jako zdradę interesów Polski. *Podniosły się głosy* – cytuje autor ocenę gen. Modelskiego – *że lepiej pójść za druty kolczaste w Wielkiej Brytanii, porozumieć się z Niemcami, aniżeli iść w ogonie Wielkiej Brytanii i jej dyktatu, że Wielka Brytania nas zdradziła i zdradzi w dalszej przyszłości na rzecz Rosji*. Stańczyk powołuje się przy tym na raporty agenta SOE (Special Operations Executive) w Kairze mjr. Howartha, przesłane w lutym 1943 r. do centrali w Londynie, które to raporty zawierają informacje o planowanym przez polskich oficerów zamachu na gen. Sikorskiego. Informacje te, zdaniem autora, były

wyciszane, podobnie jak podejrzenia wobec polskich kół wojskowych zgłaszane przez brytyjski wywiad wojskowy.

Innym, podskórnym nurtem działalności, tym razem krajowych środowisk sanacyjnych zgrupowanych w Armii Krajowej były – twierdzi Stańczyk – kontakty z gestapo. Ze strony niemieckiej miały one owocować różnymi drobnymi świadczonymi Polakom usługami (zwalnianie z więzień, obozów koncentracyjnych czy też przerzut członków rodzin z okupowanego kraju do Londynu). W rewanżu strona polska m.in. miała „wystawić” Niemcom „trzymającego się linii Sikorskiego” gen. Stefana Grota-Roweckiego, który został aresztowany przez gestapo 30 czerwca 1943 r., a więc 4 dni przed katastrofą w Gibraltarze. Wypływającą z tych przesłanek sugestię, jakoby gen. Sikorski stał się ofiarą zbrodniczego spisku przeciwników politycznych, usadowionych w środowiskach polskich w kraju i na emigracji, wzmacnia autor opinią wdowy po generale, Heleny Sikorskiej, która w liście do gen. Kukieła protestowała przeciwko udziałowi gen. Andersa w uroczystości poświęconej 20. rocznicy katastrofy gibraltarskiej. Helena Sikorska wówczas pisała: (Anders – C.S.) *jawnym zorganizowanym buntem wraz z kliką dążył do zabójstwa swego Naczelnego Wodza... Ten człowiek, którego mój śp. mąż przywrócił do życia, był przecież główną przyczyną śmierci jego, mojej śp. córki i tylu wartościowych osób.*

O zamieszczeniu oficerów Oddziału II w zabójstwo Sikorskiego, a na pewno o ich zainteresowaniu usunięciem premiera i naczelnego wodza mają także świadczyć reakcje tychże oficerów na wieść o katastrofie: podobno „wiwatowali radośnie”, potęgując swój entuzjazm obficie serwowanym alkoholem.

Niewątpliwym mankamentem tych sensacyjnych sugestii jest pośredni charakter źródeł, na których zostały oparte. Świadom tego autor słusznie powstrzymuje się od wyciągania kategoriycznych wniosków na temat przyczyn śmierci gen. Sikorskiego. Na przeszkodzie stoi więc znów brak wiarygodnych źródeł. A akta rzekomo złożone przez płk. Gano w archiwach brytyjskich? Jeśli nawet rzeczywiście istnieją, to należy wątpić, czy zostaną kiedykolwiek udostępnione badaczom. Nawiasem mówiąc, władze brytyjskie od lat konsekwentnie twierdzą, że zostały udostępnione wszystkie dokumenty archiwalne dotyczące okoliczności śmierci gen. Sikorskiego. Tak też stwierdził w liście z 26 maja 2006 r. do ówczesnego ministra obrony narodowej RP Radosława Sikorskiego sekretarz obrony Wielkiej Brytanii Des Brown. Stwierdził on tam ponadto, że w tajnych archiwach nie zostały odnalezione jakiegokolwiek ślady świadczące o powiązaniach Kima Philby’ego lub kogokolwiek innego ze śmiercią gen. Sikorskiego. Dalej Brown stwierdza, że nic w *naszych aktach nie wskazuje na to, że śmierć ta nie była tragicznym wypadkiem.* W podobnym tonie utrzymane jest m.in. opublikowane jesienią 2008 r. w polskiej prasie oświadczenie ambasadora Wielkiej Brytanii w Polsce Rica Todda.

Wracając do tzw. polskiego śladu rzekomego zamachu na gen. Sikorskiego, warto podkreślić, że wersję tę odrzucają poważni badacze (m.in. Irving, Terlecki), wśród których jest także Mieczysław Pruszyński, prawnik, polityk i publicysta, kombatan Września i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Autor ten, odrzucając także przypuszczenia, że sprawcami śmierci Sikorskiego mogli być Hitler bądź Stalin (obaj, jego zdaniem, nie mieli ku temu motywów), opowiada się za hipotezą, że za zamachem na polskiego premiera stała brytyjska Secret Service (MI 5), a ściślej głęboko zakonspirowana sekcja BIA, kierująca pracą podwójnych, brytyjsko-niemieckich agentów.

Pruszyński mianowicie sugeruje, że Sikorski musiał zginąć, gdyż jego decyzje zmierzające do likwidacji frondy w wojsku (aresztowania oficerów podejrzanych o spisek) mogły ujawnić istnienie ściśle tajnego systemu podwójnych agentów, a więc tym samym zniweczenie roli tego systemu w dezinformowaniu Niemców co do miejsca lądowania sprzymierzonych we Francji. Mieczysław Pruszyński, podobnie jak cytowany wcześniej Zbigniew Stańczyk, swe rozważania na temat ewentualnego zamachu na gen. Sikorskiego skupia na mniej czy bardziej prawdopodobnych motywach, które inspirowałyby zamachowców. Oparte na wtórnych z konieczności źródłach rozważania te mają niewielką wartość naukową, aczkolwiek – co trzeba zapisać ich autorem na plus – wolne są od właściwych niektórym badaczom skłonności do karkołomnych spekulacji i oderwanych od historycznych realiów sensacyjnych konfabulacji.

Owym spekulacjom sprzyja – o czym już była mowa – brak dostępu do nowych źródeł dotyczących tej sprawy. Dotychczasowe poważne publikacje na ten temat oparte są bowiem przede wszystkim na brytyjskich źródłach ujawnionych po 30 latach od katastrofy, tj. w 1973 r., chociaż David Irving, publikując swą książkę w październiku 1967 r., musiał mieć już wcześniej dostęp do dokumentów śledztwa brytyjskiego – prawdopodobnie otrzymał je od Polaków w Londynie. Dokumenty te – jak już wspominałam – nie pozwalają jednak wyjaśnić przyczyny katastrofy, pozostawiając przy tym wiele mniejszej rangi znaków zapytania. Każde więc pojawienie się nowych źródeł związanych z tragedią w Gibraltarze budzi zrozumiałe zainteresowanie historyków i rodzi nadzieję na postęp w badaniach tej sprawy. Takie też nadzieje towarzyszyły ujawnieniu w 2000 r. (*notabene* bez rozgłosu) przez władze Wielkiej Brytanii dokumentów związanych nie tyle z samą katastrofą, ile raczej z dziejami sprawy katastrofy gibraltarskiej. Dokumenty te przedstawiają reakcję ówczesnego (w 1969 r.) laburzystowskiego rządu brytyjskiego Harolda Wilsona, w tym i służb specjalnych, na krytyczną w stosunku do Churchilla wymowę tekstów Irvinga i Hochhutha, a szczególnie na twierdzenie tego ostatniego, jakoby Sikorski padł ofiarą zamachu wykonanego na zlecenie lub za wiedzą tegoż Churchilla. Jak wynika z tych dokumentów (opublikował je w Polsce w „Dziejach Najnowszych” wspomniany już Jacek Tebinka), brytyjskie władze nie zamierzały wszczynać ponownie oficjalnego śledztwa w sprawie katastrofy gibraltarskiej ani też publikować raportu komisji RAF-u z 1943 r., gdyż obawiały się one, że jego słabości mogłyby być wykorzystane wbrew interesom państwa. Brytyjczycy dostrzegli w 1969 r., że raport ten nie daje całkowitego uzasadnienia dla konkluzji wykluczającej sabotaż, ponieważ stwierdzono pewne nieprawidłowości w ochronie samolotu. Nie oznaczało to wszakże, że w Londynie odrzucono pierwotną wersję wypadku. Sporządzony wówczas raport służb specjalnych przyniósł natomiast wyjaśnienie sprawy, która była przedmiotem spekulacji wielu autorów. Przez lata podejrzewano bowiem, że na pokładzie samolotu gen. Sikorskiego znajdowali się dwaj pracownicy brytyjskiego wywiadu: Walter Lock i Harry Pinder. Tymczasem z omawianego raportu wynika, że obaj ci Brytyjczycy nie mieli powiązań z wywiadem brytyjskim (Lock był przedstawicielem Ministerstwa Transportu w Zatoce Perskiej, a Pinder – dowódcą stacji telegraficznej brytyjskiej marynarki wojennej w Aleksandrii) i znaleźli się na pokładzie samolotu Sikorskiego w Kairze, ponieważ były w nim wolne miejsca. Wydawać by się mogło, że obecność obu tych przygodnych pasażerów na pokładzie samolotu Sikorskiego przestanie być od tej pory źródłem najrozmaitszych podejrzeń

co do ich domniemanej roli w ewentualnym zamachu na polskiego premiera i naczelnego wodza. Niestety, tak się nie stało. Niektórzy bowiem zwolennicy spiskowych teorii, nie chcąc zapewne pozbawić się jednej z ważnych poszlak mających teorie te uzasadnić, nie przyjmują do wiadomości tych ustaleń.

Jacek Tebinka zwraca też uwagę na inny sensacyjny fragment raportu sporządzonego dla premiera Wilsona. Brzmi on następująco: *Należy zaznaczyć, że uciekinier z KGB domniemywał 2 lub 3 lata temu, że Sikorski został zamordowany przez NKWD.* Wątek ten jednak nie znalazł rozwinięcia w raporcie. Warto w tym miejscu dodać, że jednym z najbardziej znanych zwolenników hipotezy zakładającej, że śmierć gen. Sikorskiego spowodowali agenci Moskwy usytuowani w brytyjskich służbach specjalnych był nieżyjący już legendarny kurier z Warszawy Jan Nowak-Jeziorański. Autor ten w swych licznych, ogłoszonych drukiem wypowiedziach na ten temat przyjmował następujący sposób rozumowania: ustalenia brytyjskie z 1943 r. są niewiarygodne; Anglicy tuszowali możliwość sabotażu; tajemniczy agenci NKWD w brytyjskich służbach specjalnych mieli dostęp do lotniska w Gibraltarze; Stalin był zainteresowany zgładzeniem polskiego premiera.

W konsekwencji Nowak-Jeziorański przyjmował, że za śmierć Sikorskiego mógł być odpowiedzialny jeden z Brytyjczyków będący na usługach radzieckich służb specjalnych, najprawdopodobniej wspomniany już Harold (Kim) Philby.

Warto w tym miejscu poświęcić słów parę Dariuszowi Baliszewskiemu, jednemu z najgłośniejszych zwolenników hipotezy zamachu. Ten publicysta historyczny, od lat wytrwale tropiący wszelkie ślady mogące mieć jakikolwiek związek ze śmiercią gen. Sikorskiego, swoje medialne „pięć minut” miał w 2008 r., w okresie wzmożonego zainteresowania tą kwestią, spowodowanego dokonaną wówczas ekshumacją szczątków generała i poddaniem ich stosownym badaniom sądowo-medycznym. Kilka lat wcześniej, w 2002 r., na łamach polskiej edycji „Newsweeka” Baliszewski w 8 odcinkach ogłosił własną sensacyjną wersję wydarzeń w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. Snuł w niej domysły, że Sikorski, który zamierzał podjąć tajne rozmowy z przedstawicielami ZSRR, został wraz z całym otoczeniem zamordowany podczas odpoczynku w pałacu gubernatora Gibraltaru, a późniejszy „wypadek lotniczy” miał być tylko próbą zatarcia śladów wcześniejszej zbrodni. W roztaczaniu tej tyleż sensacyjnej co nieprawdopodobnej wizji zamachu na Sikorskiego, autor ten nie troszczy się zbytnio ani o logikę wywodu, ani też o solidne udokumentowanie swoich twierdzeń, ocierając się niekiedy o śmieszność. Dezawuuje to niestety także obecne w jego dociekaniach racjonalne pierwiastki przedstawianych wydarzeń.

Wiele podobieństw do wersji rozwijanej przez Baliszewskiego znajdujemy w niezwykle bogatej twórczości innego zwolennika teorii zamachu na gen. Sikorskiego – Tadeusza Kisielewskiego. Autor ten, z wykształcenia politolog, podobnie jak Baliszewski wiele wysiłków poświęcił, aby wyjaśnić nieznanne okoliczności śmierci polskiego premiera i naczelnego wodza. Zdobyte jednak informacje, także te zaczerpnięte od Baliszewskiego, wykorzystuje do potwierdzenia z góry założonej hipotezy o zamachu. Metody tej, nawet przy założeniu najlepszej woli, nie można uznać za naukową. Co ciekawe, obaj ci zwolennicy i propagatorzy teorii zamachu w Gibraltarze do porządku dziennego przeszli nad wynikami wspomnianych badań szczątków gen. Sikorskiego. A badania te (podobnie jak badania szczątków 3 innych ofiar katastrofy gibraltarskiej) wykazując, że śmierć polskiego premiera i towarzyszących mu osób nastąpiła w wyniku obrażeń typowych dla wypadku lotniczego,

rozwijane przez obu tych autorów fantasmagorie zweryfikowała negatywnie. Warto też zauważyć, że niejako przy okazji – po identyfikacji zwłok gen. Sikorskiego – padł także poważny zarzut wysuwany przez zwolenników teorii zamachu pod adresem władz brytyjskich, a także władz III Rzeczypospolitej. Miały one mianowicie, pozostając w zмовie, a więc mając coś do ukrycia, w 1993 r., podczas ekshumacji zwłok Sikorskiego z Newark w Wielkiej Brytanii, a następnie ich eksportacji do Polski zakończonej uroczystym pochówkiem na Wawelu, nie dopuścić do przeprowadzenia badań sądowo-medycznych. W radykalnych wystąpieniach wysuwano nawet podejrzenie, że w trumnie umieszczonej w sarkofagu nie ma szczątków gen. Sikorskiego, a zastępują je kamienie lub worki z piaskiem...

Ze zwolennikami teorii zamachu na Sikorskiego (tak angielskimi, jak i polskimi) rozprawił się Justin Whitley, wnuk brygadiera Johna Percivala Whitley'a, jednego z Brytyjczyków, którzy zginęli w katastrofie gibraltarskiej. Autor ten w wydanej przed kilku laty książce (jej polskie wydanie pt. *Śmierć generała Sikorskiego* ukazało się w 2007 r.) krytycznie przeanalizował wszystkie brytyjskie dostępne materiały związane z tą tematyką, szczególną uwagę skupiając na analizie błędów, przeinaczeń i niedopowiedzeń zawartych w raporcie komisji badającej przyczyny wypadku. Nie oznacza to wszakże, że jest on skłonny przychylić się do teorii spisku czy zamachu na gen. Sikorskiego. Wręcz przeciwnie, z żelazną konsekwencją tępi zrodzone na gruncie tych teorii sensacyjne wersje wydarzeń w Gibraltarze, obwiniając przede wszystkim za ich tworzenie wspomnianych tu dwóch autorów: Irvinga i Hochhuta. Z nieco większą wyrozumiałością, acz równie krytycznie, podchodzi zaś do koncepcji rozwijanych przez polskich przedstawicieli tego nurtu: Jerzego Klimkowskiego, Dariusza Baliszewskiego czy Tadeusza Kisielewskiego.

Książka Whitley'a stanowi niewątpliwie solidne, płynące z za Kanału wsparcie dla tych polskich badaczy, którzy stojąc konsekwentnie na gruncie zapominanych często zasad naukowej kultury historycznej, stronią od konstruowania sensacyjnego, lecz nie mającego oparcia w źródłach obrazu katastrofy gibraltarskiej. Wsparcie tym bardziej cenne, że ich głos jest prawie niesłyszalny na tle medialnego szumu, który czynią zwolennicy teorii spiskowych.

Reasumując przedstawione tu, z konieczności dość pobieżne, rozważania na temat stanu badań nad przyczynami śmierci polskiego premiera i naczelnego wodza, trzeba stwierdzić, że pomimo upływu 70 lat i pomimo pojawienia się wielu mniej lub bardziej prawdopodobnych poświęconych tej sprawie spekulacji, nadal nie potrafimy przekonująco odpowiedzieć na podstawowe związane z tym tragicznym wydarzeniem pytanie: sabotaż czy wypadek? Co więcej, wydaje się, że wraz z upływem kolejnych lat szanse na rozwiązanie tej zagadki będą coraz to mniejsze. Maleją bowiem nadzieje na pojawienie się nowych źródeł, które mogłyby umożliwić udzielenie wiarygodnej odpowiedzi na te pytania. Najprawdopodobniej więc tragiczna, tajemnicza śmierć gen. Sikorskiego, śmierć, która stała się nieodłączną częścią jego legendy, nigdy nie zostanie w zupełności wyjaśniona. Podobnie jak późniejsza o 20 lat śmierć innego wielkiego polityka, prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Fitzgeralda Kennedy'ego.

Czesław Szafran